

ODPADY TOKSYCZNE Z EUROPY ZRZUCONE NA ULICY JEDNEGO Z AFRYKAŃSKICH MIAST

Sześć osób poniosło śmierć w wyniku zatrucia toksycznymi odpadami zrzuconymi na ulice miasta Abidjan, tysiące osób uległo zatruciu i wymaga leczenia ambulatoryjnego. Rząd Wybrzeża Kości Słoniowej podał się do dymisji, jednak nikt do tej pory nie zabezpieczył wyładunku. Jak do tego doszło? Skandal z wyładunkiem odpadów toksycznych ujrzał światło dzienne 6 września, kiedy zgłoszono pierwsze ofiary śmiertelne a lokalna społeczność wyszła na ulice w ramach protestu przeciwko rządowi, który zezwolił na wyładunek substancji toksycznych.

Chemikalia, które zostały wyładowane w Abidjan stały się przyczyną śmierci sześciu osób, w tym czwórki dzieci. Odpady toksyczne pochodzące z Europy, wyładowane prosto na ulice afrykańskiego miasta i składowane bez żadnego zabezpieczenia to międzynarodowy skandal. Zostały one przywiezione na statku wycarterowanym przez holenderską firmę Trafigura LTD, której przedstawiciele utrzymują, że byli przekonani o możliwości właściwego składowania odpadów w Afryce.

Powrót do przeszłości

W latach 90-tych Greenpeace prowadził długą kampanię na rzecz wprowadzenia zakazu składowania toksycznych odpadów przez kraje wysoko rozwinięte w krajach rozwijających się. Rezultatem tych działań było wprowadzenie w 1998r. „Konwencji Bazylejskiej”, która miała regulować te kwestie.

Historia statku Probo Koala

19 sierpnia, statek o nazwie Probo Koala rozładował ładunek odpadów toksycznych w Abidjanie, stolicy ekonomicznej Wybrzeża Kości

Słoniowej. Sprawa ta nie wyszła jednak na światło dzienne aż do początku września. 6 września Ministerstwo Zdrowia tego kraju zorganizowało nadzwyczajne spotkanie związane ze sprawą toksycznego wyładunku, podczas którego podjęto decyzję o rozwiązaniu rządu.

Ponieważ złamane zostały lokalne i międzynarodowe porozumienia Greenpeace domaga się przejrzystego i gruntownego przebadania sprawy przez władze lokalne i międzynarodowe.

Tajemnicza podróż

2 lipca Probo Koala miał zamiar wyładować swój śmiertelny „towar” w Amsterdamie. Ze względu na silny odór toksycznych odpadów, władze portu poinformowały kapitana, że składowanie ich na terenie Holandii będzie bardzo kosztowne. Właściciel statku odmówił poniesienia dodatkowych kosztów i opuścił port. Nie wiadomo co działo się ze statkiem i jego toksycznym ładunkiem pomiędzy 2 lipca a 19 sierpnia, kiedy do zawinął do Abidjanu. Różne media spekulują, że próbowano w tym czasie pozbyć się ładunku w innych afrykańskich portach.

Wyładowane w Afryce odpady miały zostać oddane do utylizacji przez lokalną firmę zajmującą się zagospodarowaniem odpadów toksycznych. W rzeczywistości odpady zostały rozrzucone w 11 miejscach, prosto na ulice miasta. Osoby, które miały bezpośredni kontakt z odpadami zaczęły skarżyć się na problemy z oddychaniem, mdłości, zawroty głowy i wysypki.

Kto poniesie konsekwencje?

Jeśli w drodze dochodzenia zostanie ustalone, z jakiego kraju pochodzą toksyczne odpady, to do rządu tego kraju powinien należeć obowiązek składowania ich u siebie. Biorąc pod uwagę porozumienia Konwencji Bazylejskiej, która zabrania eksportu odpadów toksycznych, władze Holandii nie powinny były pozwolić statkowi na opuszczenie portu.